

# Las radzi sobie znakomicie - z Markiem Leszczyńskim rozmawia Dariusz Matusiak

## Las radzi sobie znakomicie - z Markiem Leszczyńskim rozmawia Dariusz Matusiak

*Jesteś leśnikiem, muzykiem, fotografikiem, członkiem samorządu lokalnego, twórcą stowarzyszenia "Festiwal w krajobrazie"... Czy jest coś, co łączy te wszystkie porządki, jakaś cecha wspólna różnych form aktywności?*

**Marek Leszczyński:** Głównym czynnikiem sprawczym tego wszystkiego jest chęć dzielenia się swoimi pasjami,  doświadczeniami życiowymi z innymi ludźmi, chęć uzewnętrznienia myśli i pomysłów, jakie mnie nachodzą. To wszystko wyrażam w różnych formach - czy przez muzykę, czy za pomocą fotografii, czy jeszcze inaczej. To także kwestia niemożności poprzestania na jednym. Mam wiele energii i stąd różne działania, które podejmuję. Co nie znaczy, że leśnictwo nie jest pasjonujące - jest, a staje się tym ciekawsze, im dłużej wykonuje się tę pracę w jednym miejscu, a nie zmienia leśniczówki jedna za drugą.

*To miejsce, w którym jesteś leśniczym, w środkowej Polsce, w Puszczy Pilickiej, jest jednym z ciekawszych, piękniejszych terenów przyrodniczych w okolicy. Jak to się stało, że znalazłeś się właśnie tu?*

**M. L.:** Było to w zasadzie dziełem przypadku. Nigdy nie myślałem, że osiądę właśnie tutaj na tak długi okres czasu. Pochodzę z nad morza, uwielbiałem zawsze góry, a tu nagle centralna Polska. Po prostu żonę mam z okolicy, z Tomaszowa Mazowieckiego. Pracę w lesie rozpocząłem na Kaszubach, tam miałem pierwszą leśniczówkę, jednak po roku z tej pracy zrezygnowałem, ponieważ nie chciałem wchodzić w różne układy i układziki, nie tylko polityczne, ale i szachrajskie.

*Spotkałem się z taką opinią, że wiele osób, które z pasji i zamiłowania do przyrody idzie do technikum leśnego czy wyższych szkół leśnych, w trakcie nauki przeżywa rozczarowanie, ponieważ w tych szkołach dominuje podejście czysto techniczne, ekonomiczne, gospodarcze - chodzi tylko o uzyskanie zysków z lasu. Czy miałeś tego rodzaju wątpliwości?*


**M. L.:** Do technikum leśnego nie uczęszczałem, z wiedzą leśną zetknąłem się więc dopiero na studiach w Krakowie. Gdy studiowałem, sytuacja była odmienna od dzisiejszej - nie było wolnego rynku, kapitalizmu i o ekonomii po prostu niewiele się mówiło. Studia były ciekawe, chociaż rzeczywiście było trochę takich wątków technokratycznych. Jednak większość zajęć poświęcona była studiowaniu przyrody - także ja osobiście nie miałem takich odczuć. Ale to były inne realia niż obecnie, trochę inaczej traktowało się lasy.

*Zawodowo związany jesteś z lasem - ale czym osobiście jest on dla Ciebie?*

**M. L.:** Przede wszystkim integralną częścią natury, w której człowiek żyje, przebywa, od której jest zależny. Jest także czymś, co inspiruje moje różnorakie fascynacje - fotografię, muzykę - to właśnie las odgrywa chyba najsilniejszą rolę w tych inspiracjach. W pewnym sensie las jest także odbiorcą moich działań, poczynań proekologicznych, które owocują często dopiero po kilkunastu latach. Także

jest to swego rodzaju rozmowa, wzajemna wymiana...

*Często zderzają się dwa poglądy. Las bez człowieka nie może sobie poradzić - najczęściej spotykam się z nim ze strony leśników, natomiast przyrodnicy twierdzą, że las świetnie sobie radzi bez ingerencji ludzkiej, stąd tak duży ich nacisk na ścisłą, konserwatorską ochronę przyrody. Jaką masz opinię na ten temat?*

**M. L.:** Skłaniałbym się ku tej drugiej opinii, że las sobie sam znakomicie radzi. Ingerencja człowieka to kwestia wtórna - w Polsce człowiek w las mocniej ingeruje zaledwie od kilkuset lat, co w porównaniu z całą historią  obszarów leśnych stanowi jedynie niewielki ułamek czasu. Owszem, człowiek stworzył plantacje drzew, będące tworem sztucznym, gdzie wiele procesów biologicznych nie występuje w takiej formie, jak w lesie naturalnym. Stworzono je dla zysku, potrzeb gospodarki - i tam równowaga biologiczna już dawno została zachwiana. Ale dotyczy to lasów typowo gospodarczych - nie trzeba wielkiej wiedzy czy doświadczenia, lecz wystarczy rozejrzeć się dokoła, by wiedzieć, że las sobie znakomicie sam poradzi. Wystarczy popatrzeć na pola ugorowane od czasu przemian politycznych w naszym kraju, gdzie po kilku latach świetnie widać, jak wkracza sukcesja naturalna. Dawne pola uprawne zamieniają się w zagajniki, młodniki, pełne samosiewek rosnących jak na drożdżach. To samo można zaobserwować w już istniejących drzewostanach starszych, gdzie przyroda sobie doskonale daje radę. Gdyby człowiek w ten obszar nie ingerował, to las wcale nie byłby uboższy, nawet patrząc od strony gospodarczej, komercyjnej. Następuje tam proces wydzielania się drzew, nie trzeba robić zabiegów pielęgnacyjnych. Kiedy najstarsze drzewa giną, to pozostawiają po sobie w sposób naturalny "potomstwo". Natomiast las od wieków był źródłem wielu pożytecznych dla człowieka rzeczy, więc im bardziej ludzkość rozwijała się pod względem gospodarczym i technicznym, tym więcej próbowano z tego lasu wycisnąć: rośliny runa (grzyby, owoce leśne), zwierzynę (już nie z potrzeby zaspokojenia głodu, lecz pragnąc zaspokoić pasję), drewno. I niestety las zmienił swą pierwotną strukturę, jest obecnie urządzony wedle zamysłów człowieka, zagospodarowany, sterowany i jego naturalna siła jest w wielu miejscach zachwiana. Drewno jest - tak to trzeba nazwać - produkowane, usiłujemy osiągnąć jak największy przyrost masy, dbamy o jego dobrą z punktu widzenia gospodarki jakość, pobudzamy wzrost. I wciąż istnieje na drewno ogromne zapotrzebowanie - ludzie wolą otaczać się drewnianymi przedmiotami, meblami, przyjemniejszy jest dom drewniany niż murowany i ten popyt na dary lasu stale rośnie mimo wprowadzenia do użytku wielu innych materiałów czy technologii. I z tego aspektu produkcyjnego nie można już chyba całkiem zrezygnować...

*Jak postrzegasz rolę starych drzew w lesie? Na terenie, gdzie jesteś leśniczym są pozostałości starodrzewi Puszczy Pilickiej.*

**M. L.:** To bardzo szerokie zagadnienie. Stare drzewa mają bez wątpienia ogromne walory estetyczne, krajobrazowe, są też świadectwem dla przyszłych pokoleń, jak wygląda prawdziwy las. Pozostawianie takich drzew ma ogromny pozytywny wpływ na odnowienia, na pewną naturalną ciągłość lasu. Problem w tym, że starodrzewia są zostawione samym sobie tylko na terenach prawnie chronionych, w lasach gospodarczych wycina się je bez wyjątku. Wynika to z tego, że z punktu widzenia gospodarki optymalny wiek rębny wynosi określoną liczbę lat i wtedy należy drzewo wyciąć, żeby zachować gospodarcze walory drewna, żeby się ono, jak to mówią, nie zmarnowało. A to drzewo mogłoby oczywiście żyć jeszcze wiele lat. Stare drzewa są niezwykle wartościowe z punktu widzenia bioróżnorodności lasu, obiegu materii w przyrodzie, często są one dziuplaste, gnieźdzą się w nich ptaki, przebywają na nich owady, porastają je rośliny runa leśnego. Gdy stare drzewo się przewróci i rozkłada, to również jest to bardzo pożyteczne dla całego środowiska leśnego, dając schronienie zwierzętom, substancje odżywcze dla gleby, jest z nim związane kilkaset czy nawet kilka tysięcy organizmów. Od niedawna nawet w leśnictwie gospodarczym wprowadza się nieco rozwiązań ekologicznych - fragmentów czy powierzchni półnaturalnych, gdzie trochę starych drzew rośnie w spokoju. Odchodzi się już powoli od tradycji brutalnej, niczym niehamowanej ingerencji w dany

obszar.

*Co najbardziej zagraża lasom w Twoim leśnictwie, na tym terenie?*

**M. L.:** Nie można w zasadzie powiedzieć, że są jakieś czynniki, które mogłyby mocniej zaszkodzić tym lasom. ☒ Kiedyś bardzo negatywny wpływ na zdrowie lasu miały zakłady produkcji tworzyw sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim, ale one upadły i stan drzewostanu się znacznie poprawił. Pojawiają się czasami gradacje owadów, które są szkodliwe z punktu widzenia gospodarczej roli lasu, ale ma to niewielki zasięg.

*Ten obszar jest dość atrakcyjny pod względem turystycznym. Kiedyś powstała mapa "Dzika przyroda łódzka w zagrożeniu", gdzie rezerwat "Żądłowice" był wymieniony jako zagrożony zabudową lotniskową. Czy ten problem nadal istnieje?*

**M. L.:** Myślę, że nie jest to wielkie zagrożenie dla rezerwatu. Ta zabudowa - o której wspominasz - nad Pilicą, w okolicach wsi Żądłowice to samowole budowlane, o charakterze rekreacyjnym, ale na razie nie stwierdzam jakiegoś istotnego zagrożenia dla rezerwatu ze strony tych budynków i ich mieszkańców.

Na tych terenach były robione warsztaty muzyczno-przyrodnicze "Gadająca Łąka", nawiązujące do głębokiej ekologii, mówiłeś też o swoich inspiracjach tutejszą przyrodą - czy czujesz jakiś duchowy związek z tym właśnie miejscem?

**M. L.:** Oczywiście, to zresztą wpływa na moje poczynania twórcze, ich charakter i przesłanie. Chodząc po lesie często rozmawiam z nim, traktuję go inaczej niż zwykły spacerowicz - dla kogoś z zewnątrz takie zachowanie mogłoby się wydać dziwne, ale ja odczuwam silny związek z tym miejscem.

*Jesteś leśnikiem, ale też członkiem samorządu - masz zatem wgląd w to, jak społeczność lokalna traktuje las, przyrodę. Czy dostrzegasz jakieś pozostałości właśnie takiego, głębszego, duchowego traktowania natury, czy też zostało to całkiem wykorzenione?*

**M. L.:** Wydaje się, że wbrew pozorom takie postawy oparte na szacunku do przyrody wciąż trwają. Zarówno ludzie starsi, jak i młodsze pokolenie często traktują las z szacunkiem. On jest tutaj nieodłącznym elementem ich życia, często spacerują po nim, podziwiają go, a nie tylko pozyskują z niego różne dobra. Ten głębszy związek przejawia się też w różnych tradycjach kultywowanych na tym terenie, choćby w używaniu jemioli do wystroju świątecznego. Człowiek stąd traktuje las inaczej niż ktoś, kto mieszka w mieście.

*Jak udaje Ci się połączyć funkcję radnego i rzecznika przyrody, na jakie przeszkody najczęściej natrafiasz?*

**M. L.:** Jestem przewodniczącym komisji zajmującej się planowaniem przestrzennym i na tej płaszczyźnie często pojawiają się różne problemy. Istnieje ogromny napór ludzi z miasta na tereny niezamieszkałe, puste, ciche i spokojne, wartościowe od strony przyrodniczej - pragną oni budować na nich domy mieszkalne czy choćby lotniskowe. Nie można dopuścić, żeby to wszystko zostało zabudowane - jest kilka takich "bastionów", o których zachowanie w naturalnym stanie walczę od lat, m.in. śliczny kompleks łąk między wsiami Zakościele a Żądłowice. Na razie mi się to udaje, nie wiem jak będzie w przyszłości, ale mam nadzieję, że zdołam decydentów przekonać, iż są takie miejsca, których nie wolno tknąć, gdzie przyrodę powinno się zostawić w spokoju. Takich miejsc jest w skali kraju czy województwa coraz mniej i tym bardziej powinniśmy je w miarę możliwości chronić na naszym terenie przed taką ingerencją, która na trwałe zmieni ich charakter, zniszczy walory

przyrodnicze. Staram się wytłumaczyć, że jeśli chcemy pozostać gminą o charakterze turystycznym, to musimy zachować to, co tych turystów będzie do nas przyciągało i chronić takie obszary przed zniszczeniem. Sami turyści, letnicy też stwarzają wiele problemów, pozostawiając po sobie ogromny bałagan, tony śmieci, głównie plastikowych, trudnych do utylizacji. Oczywiście takie postawy zdarzają się także wśród miejscowych...

*Czy były jakieś zdarzenia związane z pracą w lesie, które wywarły na Tobie duże wrażenie, jakoś zapadły Ci w pamięć?*

**M. L.:** Mogę opowiedzieć taką anegdotkę o spotkaniu z jeleniem. Kiedyś wracałem o świcie z akcji zorganizowanej przeciw notorycznym kradzieżom drewna z lasu, jechałem rowerem ścieżką i gdzieś tak około dwustu metrów od leśniczówki wpadłem nagle na łanię, która szła na naprzeciwka. Łania się spłoszyła i dość mocno mnie poturbowała, rower został pokiereszowany, ja miałem przecięty łuk brwiowy i pękniętą kość śródrezcza. Ale innych, bardziej bezpiecznych i głębokich przeżyć miałem wiele. Chodząc pieszo po lesie, podziwia się fantastyczne pejzaże, piękne widoki, spotyka sporo zwierząt.

*Porozmawiajmy teraz o muzyce. Twórczość ATMANA była dość mocno związana z przyrodą, jej dźwiękami, tradycjami twórczości inspirowanej odgłosami natury. Czy w swoich obecnych poczynaniach muzycznych w zespole Pathman również czerpiesz inspiracje z podobnych źródeł?*

**M. L.:** Razem z Piotrem Koleckim staramy się kontynuować ten wątek dorobku ATMANA - czerpiemy inspiracje z przyrodniczego otoczenia, współpracujemy z wieloma ciekawymi muzykami grającymi na tradycyjnych instrumentach akustycznych, np. lirze korbowej, czy zespołem Mołr Drammaz, który choć gra "nowocześnie", to wykorzystuje wiele dawnych, tradycyjnych form muzycznych, przetwarzając je komputerowo. Ale nawet dźwięki pochodzące z innego rodzaju najbliższego otoczenia, tego cywilizacyjnego, również wpisane są w dzisiejsze doświadczenia życiowe, w środowisko, w którym wielu ludzi bytuje na co dzień.

*Skąd to zainteresowanie tradycyjnymi instrumentami, związanymi z nimi dźwiękami czy melodiami?*

**M. L.:** Takie instrumenty "od zawsze" odpowiadały nam swym brzmieniem, nigdy nie pociągały nas elektryczne - gitary ze wzmacniaczami, syntezatory; zawsze woleliśmy instrumenty tradycyjne, zbudowane z naturalnych materiałów, towarzyszące ludziom od wieków.

*Od sześciu lat współorganizujesz w Inowłodzu festiwal, najpierw o nazwie "Muzyka w krajobrazie", teraz "Festiwal w krajobrazie". Co jest w nim najważniejsze, jaka jest istota tego przedsięwzięcia?*

**M. L.:** Ważną kwestią jest to, że nie ma ono charakteru komercyjnego, nie gra się tutaj muzyki popularnej. Prezentują się tu głównie artyści poszukujący, eksperymentujący, starający się odkryć coś nowego lub wydobyć jakieś zapomniane elementy twórczości, ludzie bardzo kreatywni i oryginalni. Oprócz muzyki odbywają się też spektakle teatralne, performance, pokazy malarskie, rzeźbiarskie, fotograficzne - całość ma więc charakter interdyscyplinarny. Ale głównym aspektem całego wydarzenia jest to, że ma ono postać święta - artyści, których zapraszamy nie przyjeżdżają tylko po to, by zagrać standardowy koncert, wziąć honorarium i wyjechać do domu. Jeśli festiwal trwa kilka dni, to uczestniczą w nim przez cały czas, poznają innych twórców, zadzierzgają się nowe znajomości, ma miejsce wymiana doświadczeń, powstają nowe projekty i inicjatywy. Mamy też taką tradycję - przynajmniej raz dziennie zasiąść wspólnie przy suto zastawionym stole z regionalnymi potrawami, by porozmawiać, podzielić się swoimi przemyśleniami, odczuciami.

*A czy jako leśnik, radny, muzyk, animator kultury, czyli człowiek o pewnym wpływie na sytuację w okolicy, miałeś jakieś marzenie związane z tym terenem, które udało się zrealizować?*

**M. L.:** Jako leśnik miałem duży wpływ na powiększenie rezerwatu "Żądłowice" o kilkadziesiąt hektarów. Czekamy jeszcze na oficjalne podpisanie tej decyzji przez władze wojewódzkie, ale już na terenach planowanych do włączenia nie wykonuje się prac gospodarczych i ingerencja człowieka została znacznie ograniczona. Jako człowiek o zainteresowaniach kulturalnych także mam się z czego cieszyć, gdyż nasze stowarzyszenie "Festiwal w krajobrazie" otrzymało od władz gminy siedzibę w szkole, gdzie mamy biuro, dobre warunki do pracy, powstaje duża pracownia malarska - jednym słowem przestrzeń umożliwiającą realizację naszych zamiarów i pomysłów.

*Dziękuję za rozmowę.*

Liciążna, dn. 24 listopada 2001 r.

**Marek Leszczyński** - leśniczy w Liciążnej, radny gminy Inowłódz, fotograf-amator, organizator imprezy muzyczno-artystycznej "Festiwal w krajobrazie" w Inowłodzu, przez wiele lat muzyk Teatru Dźwięku ATMAN, obecnie wraz z Piotrem Koleckim tworzy zespół Pathman.